



# ORZEŁ BIAŁY

## Polska walcząca o wolność

Rok IX

Sobota, 10 grudnia 1949 r.

Nr 50 (388)

### CENA EGZEMPLARZA

w W. Brytanii . . . . .	1 sh.
w Austrii . . . . .	1.50 Sch.
w Belgii . . . . .	5 fr. b.
w Francji . . . . .	25 fr. fr.
w Holandii . . . . .	40 cent.
w Niemczech . . . . .	50 Pf.
w Portugalii . . . . .	2 esc.
w Szwajcarii . . . . .	40 rp.
w Szwecji . . . . .	75 öre
w Włoszech . . . . .	40 lir.
w Brazylii . . . . .	3.5 Cr.
w Argentynie . . . . .	75 ctvs.
w Kanadzie . . . . .	15 cent.
w Libanie . . . . .	50 P.L.
w Stanach Zjedn. . . . .	15 cent.

# Rejestracja byłych wojskowych w Polsce

Nowojorska agencja „Inter Catholic Agency, Inc.“ w biuletynie wydanym dnia 30 listopada podala następującą wiadomość z Krakowa:

W ostatnich tygodniach Bezpieka rozpoczęła wzywać do specjalnej rejestracji wszystkich dawnych wojskowych, którzy służyli w polskich formacjach poza granicami Kraju. Szczególną uwagę zwrócono na dawnych członków II Korpusu.

Pomimo, iż Bezpieka posiada pierwszą rejestrację, zrobioną w czasie powrotu żołnierzy polskich po zakończeniu wojny, postanowiono na nowo zarejestrować wszystkich, którzy mieli jakikolwiek kontakt z zagranicą, a którzy uchodzą okiem Bezpieki przez zmianę miejsca zamieszkania. Na temat rejestracji krążą złowroźne przypuszczenia, jakoby była ona wynikiem nominacji Rokossowskiego na szefa armii polskiej i planowanej przez jego sztab likwidacji wszystkich niepewnych elementów w Polsce.

Niestety, „złowroźne przypuszczenia“, wywołane zarządzeniem przez Bezpiekę rejestracji byłych polskich wojskowych, są całkowicie uzasadnione. Zawsze, zarówno w samej Rosji jak i w krajach przez nią okupowanych w latach 1939—1941, wszystkie aresztowania i masowe deportacje rozpoczynano się od sporządzenia tego rodzaju spisów.

Po zakończeniu wojny domowej w Rosji bolszewicy ogłosili amnestię dla byłych oficerów carskich, zapewniając ich, że mogą żyć w spokoju i pracować. W jakimś czasie później zapowiedziano ich rejestrację, kazano wszystkim tego samego dnia zgłosić się na dworcach kolejowych, gdzie sporządzano spisy i tam zakładano ich do przegotowanych przez NKWD pociągów. Wywieziono ich na północ do budowy kanału białomorskiego.

Gdy w r. 1939 Rosjanie wkroczyli do wschodnich województw Rzeczypospolitej, wówczas też posypały się z ich strony wezwania do „rejestracji“. Spisywali prokuratorów, sędziów, polskich oficerów rezerwy, starych oficerów austriackich i uciekinierów z zachodnich województw. Później, na podstawie tych spisów wyłapywano tych ludzi i albo zamykano ich w więzieniach albo wywożono masowo w głąb Rosji.

To, że w r. 1939 i 1940 dawali się ludzie nabierać na te spisy, wytłumaczalne było ich nieznajomością stosunków bolszewickich. Trudno natomiast uzasadnić w ten sam sposób powrót do kraju po zakończeniu wojny dużej ilości byłych wojskowych polskich formacji na Zachodzie, rejestrowanych obecnie przez Bezpiekę. Przerzucano ich przed takim niebezpieczeństwem, opowiadano im o metodach tego rodzaju, stosowanych przez NKWD z żelazną konsekwencją do wszystkich „elementów burżuazyjnych“ we wszystkich krajach opianowanych przez czerwoną armię.

W wielu publikacjach opisywano rewolucję robioną przez NKWD etapami, powoli z nastawieniem sieci na od dawna upatrzone ofiary. Zwracano uwagę, że przecież w r. 1939—41 po okupacji

krajów bałtyckich, Polski i Besarabii, wszystkich obywateli tych krajów okupacyjne władze sowieckie oskarżyły o działalność kontrrewolucyjną, która — zdaniem bolszewickich oskarżycieli — przejawiała się w popieraniu państw burżuazyjnych, w pełnienu funkcji administracyjnych, sędziowskich i wojskowych w tych państwach, względnie w przynależności do tzw. klas eksploatujących proletariatu.

Przypomniano oświadczenia funkcjonariuszy siedzących NKWD, którzy z całą otwartością informowali swoje ofiary, iż kodeks sowiecki obowiązuje na całym świecie i tam gdzie wkroczy armia czerwona, wszyscy „burżuje“ są natychmiast sądzeni za całą swoją przeszłość, za czyny przesylnych pokoleń.

Mimo te ostrzeżenia bardzo wielu wróciło.

Jedni wracali, mając pełną świadomość grożącego im niebezpieczeństwa, ale jechali ratować swoje rodziny czy też nie mogli się zdobyć na wielki wysiłek dalszej wieloletniej rozłąki z krajem. Inni znowu pojechali dlatego, bo byli przekonani, że kraj tak jak dotychczas radę z Niemcami, tak samo da sobie radę i z Moskalami.

Byli i tacy, którzy wierzyli w możliwość stworzenia w kraju czegoś pośredniego pomiędzy komunizmem rosyjskim i kapitalizmem. Wyznawców tej koncepcji siły trzeciej mamy nawet ciągle pomiędzy sobą. Ale oni, ci „tutejsi“ ideologowie, sami woleli wybrać bezpieczny przetrutek na Zachodzie niż wrócić i tworzyć te „trzęsina siłę“. Ten niebezpieczny i trudny wysiłek woleli pozostawić „zdrowej masie“, która nie powinna się „tulać po niewdzięcznym zachodzie“.

Byli wreszcie i tacy, jak Mikołajczyk i Kot, którzy świadomi podjęli się roboty napedzania byłych wojskowych polskich w sowieckie sieci. Tej roli podjął się przede wszystkim Kot i po to udał się do Rzymu jako ambasador reżymu biurokracji. Tej roboty nikt mu nigdy nie zapomni i nie wybaczy.

Przypominamy to wszystko nie dla osobistego zadowolenia, nie dla wykazania, że myślnie mieli słuszność. Byłoby to stanowisko małoduszne. To co się dzieje w Kraju jest przerażające. Ale również przerażającym jest i to co się dzieje na Zachodzie. I to, w jaki sposób Zachód reaguje na wydarzenia w krajach wydanych w Jacie na łup Moskwy.

I dziś dalej, mimo wszystkie doświadczenia, są ludzie i rządy, które gotowe są uznać nowe reżymy komunistyczne w przekonaniu, że to ułatwi handel światowy i uratuje kapitały.

Nie brak doktrynerów tracących czas na szukanie dobrych stron komunizmu, zamiast wykorzystać go do pracy nad duchową mobilizacją reszty wolnego świata, coraz bardziej zagrożonego czerwonym zalewem.

Zdaje im się, że tymi półśrodkami i tym filozofowaniem metnym uda im się uzyskać spokój. Tymczasem na nich wszystkich Kreml wydał już dawno wyrok śmierci.

organizacji, których przeszłość polityczna nie kwalifikuje do udziału we władzach partyjnych. Chodzi tu o byłych członków wrogich organizacji politycznych, jak BBWR, OZON, endecja, ONR, aktywistów ZZZ i syjonistów. To samo dotyczy dawnych funkcjonariuszy burżuazyjnego aparatu ucisku, a więc: policjantów, prokuratorów, związanych z sanacją zawodowych oficerów, politycznej i wywiadowczej kadry AK, oficerów i podoficerów armii Andersa, którzy byli związani z obozem londyńskim itp.“

A zatem w jednym szeregu znaleźli się na liście b. członkowie BBWR, endecy, członkowie ONR i syjonistów, a poza tym policjanci, prokuratorzy, oficerowie powiązani z „sanacją“, oficerowie z AK, a także „oficerowie i podoficerowie

armii Andersa, którzy byli związani z obozem londyńskim“.

Nie sądzimy, by ktokolwiek z tych jednostek za wyjątkiem karierowiczów, specjalnie wlekał się do partii komunistycznej, lub do jej władz. Postawienie wszakże pod pretekst tych wszystkich ludzi — świadczy do kogo reżym warszawski nie ma zaufania i kto w kraju znalazł się pośrednio na liście zagrożonych. Nie tak jeszcze dawno było inaczej. Mówiono, głoszone, że „demokracja ludowa“ jest otwartą dla wszystkich. Zapraszano do kraju i endeków i oenrowców i sanatorów, przede wszystkim zaś żołnierzy Andersa. Byli na emigracji naiwni, którzy wierzyli w możliwość spokojnego życia w ramach „demokracji ludowej“.

Dość złudzenia te przyskają. Coraz dokładniej ustala reżym listę tych, którzy mają paść ofiarą zemsty.

## GŁOS MAJĄ MARSZAŁKOWIE

(S.K.) Wojna jest narzędziem polityki. Dzisiejszy stan polityki międzynarodowej jest nazywany zimną wojną. Nie należy się przeto dziwić, jeżeli w niektórych okresach czasu zagadnienia wojskowe przyciemniają polityczne i dyplomatyczne. Właśnie się zdarzyło, że w ostatnim tygodniu nie było poważnych wydarzeń polityczno-dyplomatycznych, a na czoło wysunęły się sprawy wojskowe, względnie wojenne.

Dyskusje w sprawie uzbrojenia Niemiec trwają w dalszym ciągu. W Paryżu odbyły się obrady szefów sztabu oraz ministrów obrony narodowej krajów paktu atlantyckiego. Szef połączonych sztabu pięciu krajów zachodnio-europejskich marsz. Montgomery oraz szef sztabu imperialnego W. Brytanii, marsz.

Slim, są w St. Zjednoczonych i wygłaszają tam mowy, półwojskowe, półdyplomatyczne. St. Zjednoczone zapowiedziały przeprowadzenie nowych doświadczeń z bronią atomową na wyspie Eniwetok. Echa spowodowane przybraniem się marsz. Rokossowskiego w mundur polski jeszcze nie przestały rozbrzmiewać.

Jeżeli dodamy do tego rozgłaszanie przez komunistyczną propagandę plotki o rzekomych spotkaniu gen. Andersa z gen. Halderem, a ponadto jeszcze bardziej niezwykłą „wiadomość“, że amerykański minister obrony narodowej mianował polskiego generała wodzem niemieckiej armii, to będziemy mieli przed sobą pełną gamę wydarzeń ostatniego tygodnia.

### TAJEMNICZE ROZMOWY W PARYŻU

Narady wojskowe krajów Paktu Atlantyckiego w Paryżu były otoczone jeszcze ściślejszą tajemnicą, niż poprzedzające je obrady ministrów spraw zagranicznych St. Zjednoczonych, Francji i W. Brytanii w sprawie Niemiec. Stoimy zatem wobec faktu powrotu do tajnej dyplomacji oraz obradowania po to, żeby dojść do jakichś wspólnych wniosków, a nie po to jedynie, żeby mieć materiał dla propagandy. Otaczanie tajemnicą rozmów i układów wojskowych należy do natury tych spraw i zachowanie tajemnicy jest przy tym jednakowo ważne, zarówno wtedy jak došlo się do porozumienia, jak i wtedy, gdy się nie doszło. Wydany komunikat głosi suchym, urzędowym językiem:

„Komitet Obrony osiągnął jednolite porozumienie i zatwierdził następującą akcję: a) strategiczna koncepcja łącznej obrony północno-atlantyckiego obszaru, b) opracowanie programu produkcji i dostaw uzbrojenia oraz zaopatrzenia wojskowego, c) koordynacja planowania poszczególnych grup regionalnych, d) postęp w planowaniu obrony organizacji Paktu Północno-Atlantyckiego.“

Komunikat ten nie zawiera żadnych dokładnych informacji, które mogłyby

być ciekawe dla publiczności i dla Kremla. Nie można na jego podstawie nawet stwierdzić z pewnością, czy koncepcja strategiczna już została opracowana i przyjęta, czy dopiero znajduje się w opracowaniu. Najbardziej interesującym dla Europejczyków pytaniem jest, czy pierwsza linia obrony będzie na Elbie, czy na Renie? Pytany o to francuski minister spraw zagranicznych, p. Schuman, uchylił się od wyjaśnienia, mówiąc, że to jest zagadnienie strategiczne, ale on może zapewnić, że obrona terytoriów wszystkich sygnatariuszy Paktu zostanie zorganizowana w najlepszy możliwy sposób. Odpowiedź ta jest niejasna, bo wprawdzie Niemcy nie należą do Paktu Atlantyckiego, ale obrona Francji, Holandii i Belgii jest niewątpliwie lepsza na Elbie, niż na Renie.

Bezpośrednim praktycznym skutkiem zawarcia omawianego porozumienia będzie uruchomienie przez Stany Zjednoczone jednego miliarda dolarów na cele zbrojenia krajów europejskich, z Francją na pierwszym miejscu. Warto jest zanotować bezstronnie, a zwykle krytyczną opinię hiszpańską, że zakończone obrady sztabowe uczyniły Pakt Atlantycki rzeczywistością i że zawarte porozumienie jest poważnym wzmocnieniem pozycji Zachodu.

### DOMYSŁY

Z braku faktycznego materiału publicyście wolno posługiwać się domysłami, pod warunkiem, że domysły mają rzeczowe podstawy. Prasa amerykańska snuje takie domysły o przypuszczalnej treści rozmów p. Johnsona w Londynie oraz o tematach narad wojskowych. Przypuszcza się, że p. Johnson omawiał z członkami rządu brytyjskiego sprawę użycia Wielkiej Brytanii w jej ciężarach finansowych, ponoszonych z tytułu

obrony, i przerzucenia kosztu utrzymania niektórych zamorskich baz na Stany Zjednoczone. Gdy chodzi o pierwszą linię, to Francja bardzo pragnęła oparcia się o linię Elby. Według opinii hiszpańskich wymaganie Francji zostało przyjęte. Ponadto przypisuje się pewne znaczenie oświadczeniu Johnsona, iż Berlin jest nieodłączną częścią zachodniego obszaru obronnego.

### MARZENIA O NEUTRALNOŚCI

Osobne i bardzo istotne zagadnienie stanowi Pakt Brukselski, wiążący ścisłym sojuszem Wielką Brytanię, Francję, Belgię, Holandię i Luxemburg. Zagadnienie polega na tym, czy Pakt Brukselski i oparta na nim organizacja współpracy wojskowej wymienionych

pięciu państw pod przewodnictwem marsz. Montgomerego ma zachować swoją odrębność, czy też być „połkniętą“ przez Pakt Atlantycki. Jeżeli nastąpi owo „połknięcie“ to będzie to oznaczać, jak pisze paryski „Le Monde“, „zrzeczenie się na płaszczyźnie wojskowej wszelkich projektów stworzenia tak zwanej trzeciej siły, zdolnej do zachowywania zbrojnej neutralności w konflikcie między Stanami Zjednoczonymi a Rosją“.

Marzenia o tej neutralności, jak widzimy, ciągle istnieją. W zachodniej Europie wzrosły one na sile od czasu ato-

## WYDARZENIA POLITYCZNE

### OMAWIANE W DZISIEJSZYM NUMERZE „ORLA BIAŁEGO“

1. W kraju wielkie poruszenie wywołało zarządzenie o rejestracji b. wojskowych — omawiamy tę sprawę na str. 1.
2. Narady sztabów i wizyty generałów — str. 1 i 7.
3. Gen. Anders i amb. Lipski o sytuacji międzynarodowej — str. 7.
4. Antyemityzm w Rosji — str. 5.
5. Dyplomacja w rekwizitach bokserkich — str. 4 i 5.
6. Tajemnica pewnego układu — str. 2.

mowego wybuchu w Rosji. Prasa francuska szczególnie zainteresowała się artykułem wybitnego amerykańskiego uczonego, węgierskiego pochodzenia, prof. Szilarda w „Bulletin of Atomic Scientist.“ Uczony ów, który odegrał doniosłą rolę w skłonieniu Roosevelta do powzięcia decyzji skonstruowania atomowej bomby, rozwija projekt neutralizacji zachodniej Europy. Neutralizacja ta, zdaniem prof. Szilarda, zwiększyłaby szanse uniknięcia wojny, ale, gdyby mimo to wojna wybuchła, postawiłaby Stany Zjednoczone w znacznie trudniejszej sytuacji strategicznej, niż istniejąca obecnie.

### MONTGOMERY W ST. ZJEDNOCZONYCH

Marsz. Montgomery pojechał do Ameryki na zaproszenie Stowarzyszenia „English Speaking Union.“ Jest rzeczą ciekawą, że w czasie międzynarodowych manewrów w Niemczech, Montgomery był w Londynie, a na czas obrad sztabowych członków Paktu Atlantyckiego wyjechał do Ameryki. Można się w tym dopatrywać, że Amerykanie niechętnie widzą istnienie Paktu Brukselskiego wewnątrz Paktu Atlantyckiego. Korzystając ze swego międzynarodowego stanowiska, marsz. Montgomery przemawia o wiele swobodniej, niż to jest w obyczaju brytyjskich wojskowych. Podkreśla, że nie patrzy na świat przez narodowe okulary. Ta jego niezależna pozycja pozwala mu wypowiadać otwarcie swoją opinię o komunizmie, np. w takim rodzaju: „Komunizm jest religią antychrześcijańską, wstępną i niemoralną. Jako chrześcijański żołnierz jestem wrogiem komunizmu i wszystkiego, do czego on zmierza.“

Przekonania tego rodzaju są, chyba, jak najbardziej właściwe dla człowieka, typowanego na naczelnego wodza zachodniej Europy w wojnie przeciw sowieckiej Rosji. W praktyce sprawa tego do wrodzenia wygląda raczej niepewnie. Marsz. Montgomery zbliża się do stanu, kiedy wypadnie mu przejść w wiek spoczynku. To samo dotyczy francuskiego generała de Latre de Tassigny, który ma stanowisko dowódcy sił lądowych brukselskiego sojuszu. Ponieważ obaj wymienieni wojskowi nie znoszą się nawzajem, równoczesne ich odejście w stan spoczynku jest uważane za najlepszy sposób rozwiązania trudnej sytuacji personalnej.

### MARSZ. SLIM ZROBI TO... BEZPIECZNIE

Marsz. Slim, szef sztabu imperialnego Wielkiej Brytanii, odbywa podróż czysto wojskową, ale musi stosować się do amerykańskich obyczajów i nieco ulegać amerykańskim dziennikarzom, stawiającym niewojskowe i niedyskretne pytania. Amerykańscy dziennikarze pytają dziś wszystkich o ich opinie w sprawie zbrojenia Niemiec. Marsz. Slim dał na pytanie następującą odpowiedź: „To jest zagadnienie polityczne i ani ja, ani marsz. Montgomery nie możemy o tym mówić. Jeżeli mi każą uzbrajać Niemcy, zrobię to w sposób bezpieczny, lecz decyzja o tym należy do rządu.“

Z odpowiedzi tej wynika, że marsz. Slim jest zdania, iż istnieje „bezpieczny“ sposób uzbrojenia Niemiec.

(Dokończenie na str. 7)

## LISTA POTĘPIONYCH W KRAJU

W Polsce obowiązują obecnie następujące „czynniki rewolucyjnej“ w myśl hasła rzuconego przez Bieruta. W związku z tym, partia komunistyczna wydała szereg instrukcji dotyczących organizowania własnych szeregów. M.in. wydano szczegółowe przepisy dotyczące przyjmowania nowych członków do partii a także obsadzania stanowisk

partyjnych. Lista osób, które nie mogą być dopuszczone do hierarchii partii jest liczna i bardzo „znamienna. Pisze na ten temat „Trybuna Ludu“ zupełnie otwarcie:

„Nie powinno się dopuszczać do instancji partyjnych na wszystkich szczeblach, ani też jako delegatów na konferencje partyjne takich członków

OD WYDAWNICTWA — na święta Bożego Narodzenia zostanie wydany numer podwójny „Orla Białego“, datowany 24-31 grudnia 1949, który zostanie rozeszany w dniu 23 bm.

Ze względu na znacznie zwiększoną treść, cena jednego egzemplarza wynosić będzie w W. Brytanii 1/6, w pozostałych zaś krajach o 50% więcej niż numer pojedynczy. ZWRACAMY NA TO UWAGĘ P.T. KOLPORTEROM. Wysokość prenumeraty na miesiąc grudzień pozostaje bez zmiany.

PAMIĘTAJ, że abonując „Orla Białego“ otrzymujesz co miesiąc jedną wartościową KSIĄŻKĘ ZA DARMO, pokrywając jedynie koszty manipulacji pocztowej. Zapamiętaj i powiedz o tym znajomym i przyjaciółom. Opłata manipulacyjna w W. Brytanii 1 sh za każdą książkę. Zagranicą według stawek, podanych w numerach 46, 47 „Orla Białego“.







# WE FRANCJI MYSLĄ O WYBORACH

(Korespondencja własna „Orla Białego“.)

kiem utrzymania ordynacji obecnej t.j. proporcjonalności w ramach departamentów. Tenor jego przemówienia i niektóre zwroty, wskazują, iż nie wyłączałby on porozumień wyborczych z innymi stronnictwami: w praktyce mogłoby chodzić jedynie o radykałów i tymbar-dziej, o M.R.P.

Idea rozwiązania obecnego parlamen-tu zrobiła także znaczne postępy wśród

radykałów. Wskazywały na to obrady ostatniego Kongresu tego stronnictwa w Tuluzie.

Partia radykalna, której rozrost przy-pada na koniec XIX wieku rządziła we Francji, z kilkuletnią przerwą po pier-wszej wojnie światowej, bez mała lat 40. (1900—1940). Była to główna siła bo-jowa lewicy, aż do pierwszego wielkie-go sukcesu wyborczego partii socjalis-tycznej (SFIO) i komunistów (r. 1936).

Radykalizm francuski antyklerykalny i w pierwszym okresie bardziej pacyfisty-czny, od „odwetowców“ prawiły prze-szedł głęboką ewolucję. Partia ta nigdy nie była w istocie rzeczy czynnikiem postępu społecznego. Ustawodawstwo społeczne we Francji mimo rządów „Je-wicy“ było, choćby w porównaniu z kra-jami Europy Środkowej, wyraźnie zaco-fane, aż do reform Bluma z 1936 roku.

Okres wyzwolenia w 1944 i 45 r. spo-wodował przejściowe — po części — zaburzenia w układzie wewnętrznym Francji. Wyrosło nowe stronnictwo chrześcijańskie M.R.P. o postępowym programie społecznym o wiele śmiel-szym niż liberalne koncepcje gospodar-cze radykałów. Zapanował na okres trzyletni system trojpartijny tj. rządów M.R.P. socjalistów i komunistów. Gło-sami tych stronnictw drugie z kolei re-ferendum we wrześniu 1946 r. uchwal-iło, niewielką zresztą większością, kon-stitucję IV Republiki tak powszechnie obecnie krytykowaną. Radykałowie gło-sowali oczywiście przeciwko niej. Zna-leżli się w opozycji nie tylko wobec pier-wszych rządów IV Republiki, ale wobec samego jej ustroju.

Była to opozycja niejako „pierwszego stopnia“.

Opozycję drugiego stopnia reprezen-tował de Gaulle, odmawiając jak do-tychczas jakichkolwiek kompromisów z tym ustrojem.

Radykałowie byli więc opozycją o wiele bardziej elastyczną. Po usunięciu komunistów, weszli w skład drugiego ga-binetu Ramadier, a nawet dwukrotnie w okresie gabinetów p. A. Marie i H. Queuille'a objęli premierostwo rządu. Nie przekreśla to faktu, że trwali w swych żądaniach zmiany i skrócenia ży-wota obecnej Izby jako nieodpowiada-jącej nastrojom kraju. Hasłem radyka-łów była jednocześnie zmiana „ducha IV Republiki“ i powrót do atmosfery nieco zreformowanej „III. republiki“.

Radykałowie domagają się dalej zmiany niektórych zarządzeń, wyda-nych w okresie chaosu, jaki nastąpił po usunięciu Niemców z kraju. Wspomnieć tu należy choćby ustawę prasową, pozbawiającą praw własności właścicieli wszystkich dzienników i w ogóle periodyków wychodzących w okresie okupacji. W ten sposób, za jednym za-machem, partia radykalna utraciła roz-giętą sieć dzienników lokalnych, niekiedy bardzo wpływowych, stano-wiących jedną z podstaw sukcesów wy-borczych partii w okresie przedwojny-m. Próby zniesienia tego rozporząd-zenia nie udało się dotychczas, z wy-jątkiem kilku wznowień lokalnych m.in. popularnego organu przedwojennego braci Sarraut, „Le Depeche de Toulou-se“.

Otóż ostatni kongres radykałów w Tuluzie zaznaczył się dalszym jeszcze wzrostem opozycyjności tej partii wobec obecnego systemu.

Wzmocnienie skrzydła liberalno-gospo-darczego, domaganie się zmiany ordynacji wyborczej i rozwiązania parla-mentu, a nawet żądanie wycofania mi-nistrów radykalnych z rządu, i to jesz-cze przed uchwaleniem budżetu, t.j. przed 1. stycznia 1950, wskazywało, że dotychczasowe skrzydło kompromisowe uosobione przede wszystkim przez sę-rdziwego przewodniczącego Izby p. Her-riot, coraz bardziej traci na wpływach. Jednym z charakterystycznych objawów tej zmiany nastrojów jest wysunięcie się na pierwszy plan obrad osoby b. pre-miera z okresu wojny Daladier. Repre-zentuje on w formie skrajnej wszystkie tendencje opozycyjne o których pisaliś-my wyżej. Chętnie związałby on polity-kę partii radykalnej z de Gaullem pod warunkiem, iż oba te czynniki będą partnerami i że ugodą ta nie będzie w praktyce pełnym podporządkowaniem partii radykalnej szefowi RPF. Odpowiedzial-ność, jaka ciążyła na p. Daladier za przypisywane mu winy nieprzygotowa-nia Francji do wojny i trudna rola pre-miera w pierwszym okresie wojennym, czyniły z niego jeszcze niedawno oso-bistość raczej niepopularną, pozostają-cą niejako na marginesie życia publicz-nego IV Republiki.

Na kongresie w Tuluzie bezkompromisowe wystąpienie p. Daladier spotka-ły się z owacyjnym przyjęciem. Kandy-datura jego na przewodniczącego partii, którą sam p. Daladier wysunął, uzy-skała wprawdzie tylko 381 przeciw 759 głosom, dzięki którym utrzymał się na stanowisku przewodniczącego p. Herriot. Jest to mimo pozorów porażka sukces-poważny. Z nastrojów kongresu wnosić można, iż większość delegatów podzielała poglądy p. Daladier, uważała je-dnak jego radykalne zalecenia za nieco przedczesne.

Uchwałami swymi w sprawach go-spodarczych, przeciw „masywnemu“ podnoszeniu podatków, radykałowie stworzyli jeszcze jedną przeszkodę na wyrobistej drodze obecnego rządu p. Bidault. Nie decydując się jednak na natychmiastowe wycofanie ministrów z rządu, udzielili mu kilkutygodniowego „zawieszenia“ przed wykonaniem „wy-roku“. Możliwe, że krył się także w tej decyzji zamiar pozostawienia socjalis-tom możliwości raz jeszcze zgodnie z tradycją, sprokowania przesilenia. Okazją tą będą obrady, które socjalis-tyczna rada narodowa przeprowadzi ma w dniach 17 i 18 grudnia w Paryżu

Próba strajku generalnego wszczęta tym razem przez socjalistyczny Syndykat CGT Force Ouvriere raz jeszcze wy-kazała jak dalece poprzednie strajki „upowszechnione“ osłabiły organizację robotniczą i zraziły do tej metody zna-czną część mas robotniczych i pracow-niczych.

Strajk był manifestacyjny i ograni-czony do 24 godzin. Odbił się pod ha-słami ekonomicznymi w atmosferze zwy-żki cen najbardziej dotkliwej w zakre-sie żywności i stawek mieszkaniowych. Jednym z hasel strajku miało być utrzy-manie ryczałtowego dodatku 3 tysięcy franków dla najbardziej upośledzonych kategorii pracowniczych, zarabiających niżej 15.000 fr. miesięcznie. Komunisty-cznie CGT oczywiście w pełni poparto tą inicjatywę starając się jak zwykle wy-korzystać każdą tego rodzaju manifes-tację, by uchwycić kierownictwo w swe ręce. Chrześcijańskie związki CFTC zna-ły się w kłopotliwym położeniu. Stano-wią one odpowiednik MRP w ruchu syndykalnym. Otóż w przeddzień strajku premier Bidault apelował do zbio-kowania akcji strajkowej, uzasadniając to szeregiem powziętych już przez rząd decyzji na rzecz interesów pracow-niczych, jak powrót do wolności umów kolektywnych, między pracodawcami a pracownikami, przeszerzowanie urzęd-ników, jednorazowy trzytygodniowy do-datek dla najbardziej upośledzonych ka-tegorii plac. W rezultacie organizacje CFTC nie zdobyły się na jednolite stano-wisko. Jej sekcje urzędnicze przeważnie zaleciły powstrzymanie się od straj-ku, organizacje robotnicze strajk po-parły.

Przebieg demonstracji z 25 listopada przyniósł w sumie poważne rozczarowa-nie dla jej inicjatorów. Mimo iż akcja poparta była przez dwa, względnie trzy syndykaty, mimo iż charakter jedno-dniowy ułatwiał przyciągnięcie elemen-tów chwiejnych — w całym szeregu dzie-dzin strajk nie udał się, bądź przepro-wadzony był tylko częściowo.

Mimo całkowitego uniucieruchomienia kolejki podziemnej i w dużym stopniu komunikacji autobusowej, Paryż miał wygląd prawie normalny. Normalnie pracujące urzędy, otwarte sklepy, z przedwojenną rozrzuconością oświetlone ulice, teatry i kina przeważnie otwarte nie wskazywały na zbytek powodzenie akcji strajkowej. Dzień 28 listopada był więc, w pierwszym rzędzie porażką inic-jatorów demonstracji, tj. socjalistycznej CGT Force Ouvriere. Jeżeli strajk udał się częściowo — i to z dużymi zastrzeżen-iami w ciężkim przemysle — to jest to oczywiście wynik wpływów komunisty-cznej CGT; nie należy też sądzić żebym przy całym wysiłku propagandowym demonstracja z 25 listopada podniosła powagę i przysporzyła zwolenników dla socjalistycznej Force Ouvriere. **Gamma**

## DYPLOMACJA W REKAWIE

Paryż, 1 grudnia.

Nowa forma „przyjaźni polsko-francuskiej“... Swoista to przyjaźń oczywiście... Aresztowanie p. Robineau przy akompaniamencie znanych już zbyt do-brze sposobów „wyczerpywania“ zez-nań, i cały szereg rozmaitych aktów „kurtuazji“ w świeżo importowanym sbytu marszałka Rokossowskiego, a z drugiej strony aresztowanie komunis-tycznego wice-konsula Szczerbińskiego i odstąpienie „ciupaszem“ do granicy długiego szeregu działaczy reżymu warszawskiego z p. Mołojec na czele...

Ta wymiana uprzejmości boksersko-dyplomatycznych odbije się naturalnie echem szerokim w opinii francuskiej. Powiedźmy z ironicznym uśmiechem na ustach, iż nigdy bodaj nie pisano tyle o Polsce w prasie francuskiej. Być mo-że pisano tyleż w chwili wybuchu woj-ny... Ale nie więcej chyba...

W całym tym zgłębku krzyżujących się okrzyków, gróźb, uwag krytycznych słusznych i niesłusznych, czasem wy-różz głębszej sympatii i wspomnień da-lekich — odnaleźć można pewne moty-wy, zasługujące na podkreślenie.

Nie warto oczywiście zatrzymywać się dłużej nad wynurzeniami organów wojującego komunizmu. P. Cachin w „L'Humanite“ nie ma oczywiście dość pochwał dla Polski urzędowej i dość na-gan dla reakcyjnego rządu francuskie-go. Na innym miejscu ta sama „L'Hum-anite“ rozwodzi się szeroko nad wy-daleniami „zasłużonych“ działaczy pol-skich z granic Francji. Nie brak przy tym „wierzęciami“ w stronę „reakcyj-nych emigrantów polskich w rodzaju gen. Andersa“. Niech mi wolno będzie tytułem dygresji przypomnieć zwięźle określenie obozów reakcyjności: gdy dostajesz pięścią w łeb i padasz bez zmysłów na ziemię, jesteś dobrym de-mokratą, gdy reagujesz na cios, bijąc w łeb przeciwnika, jesteś reakcjonista. W myśl tego określenia wołam śmiało, niech żyją reakcyjniści! ...i kończę dy-gresję...

Bądźmy sprawiedliwi. Ta chwalebna ko-munistyczna Polska reżymowej — tak jak gdyby to była Polska rzeczywista — przenika jednak pośrednio do fran-cuskich wyznawców komunizmu. W ten sposób, niechcący, bardzo nawet „nie chcący“ nawiązuje „L'Humanite“ do pięknych tradycji przyjaźni polsko-francuskiej. Co więcej, p. Joliot-Curie w myśl tej samej tradycji protestuje z powodu „kampanii antypolskiej pod-żeganą przeciw ludowi polskiemu“. Zupełnie jak gdyby to lud polski areszt-ował p. Robineau, nie ogencji Moskwy...

### Z TEKI POLSKICH RYSOWNIKÓW



Salamanca (Hiszpania)

Rys. T. Wojnarski

## VIII. ZJAZD KNAPP'U W N. YORKU

Nowy Jork, 28 listopada.

W dniach 26 i 27 listopada br. w New Yorku, w salach hotelu Vanderbilt odbył się doroczny VIII. Walny Zjazd Delegatów Komitetu Narodowego Amerykanów Polskiego Pochodzenia (KNAPP), który zawsze od początku istnienia tej organizacji oczekiwany jest wśród całej Polonii Amerykańskiej, jako najciekawsze i ważne wydarzenie coroczne w jej życiu politycznym. Na zjeździe bowiem KNAPP, formuje po-glądy i deklaracje polityczne wyrażane w przemówieniu inauguracyjnym swego nowego prezesa oraz w rezolucjach i są one jedynymi sformułowaniami stanowiska Polonii, ogłoszonymi w tej formie i ocenianymi zagadnienia poli-tyczne tak rozległe, szczegółowo i su-miennie. Stąd uwaga opinii polsko-ame-rykańskiej, a także opinia odpowiede-żalnych czynników amerykańskich opiera się na zjazdach KNAPPA, o ile idzie o ustalenie stanowiska kół pol-skich w Stanach Zjednoczonych.

Zjazd tegoroczny był szczególnie in-teresujący, ponieważ zbierał się on w chwili nie tylko doniosłej w polityce międzynarodowej, ale również bardzo krytycznej dla stosunków wytworzonych wśród Polonii Amerykańskiej, a także wśród całej emigracji polskiej. Nie ulega wątpliwości, że kryzys wśród Polonii Amerykańskiej osiągnął obec-nie swoje dno i ostatnie miesiące przy-niosły wyraźne objawy rysującej się reakcji przeciw temu impasowi, w ja-ki sytuację Polonii wpłatał głosny w swoim czasie układ Kongresu Polonii z Mikołajczykiem. W ciągu dwóch lat Mikołajczyk zdołał zmobilizować prze-ciwno sobie opinie wszystkich patrioty-cznie myślących kół w Polonii i dopro-wadzić do tego, że dawni mniej lub wię-ciej zapaleni zwolennicy tego układu po-szukują obecnie gorączkowo dróg od-wrotu, a opinia publiczna domaga się zdecydowanie oczyszczenia tej atmo-sfery, która wytworzyła się wskutek tego układu.

Zjazd KNAPPA skupił delegatów z wszystkich środowisk Polonii, o jego uroczysta, kończąca sesja połączona w tym roku z obchodem rocznicy 11 listo-pada zamieniła się w zupełnie wyjąt-kową manifestację charakteryzującą najlepiej zaznaczające się przemiany na gruncie Polonii Amerykańskiej.

Na samym wstępie uroczystej sesji duże wrażenie wywołało odczytanie de-pesz nadesłanych dla Zjazdu przez Prezydenta R.P. Zaleskiego, premiera To-maszewskiego, gen. Andersa, gen. Sosn-owskiego, Koto Generałów w Londynie itd., a ponadto przez organizację po-

lityczne z W. Brytanii, Niemiec i innych krajów, wielu osobistości ze Stanów Zjednoczonych itd. Przewodniczący Zjazdu Zubel, zwrócił uwagę Zjazdu, że nie każda polska organizacja skupi-laby tyle depesz od czołowych przed-stawicieli polskich i że to objawy zaufania nakładają na KNAPPA szczegól-ne obowiązki.

Po raz pierwszy w tym roku na zjeź-dzie KNAPPA, a w ogóle w życiu Polonii Amerykańskiej wystąpił publicznie nowi emigranci, manifestując pełną so-lidarność przybывających z Niemiec Polaków z Komitetem Narodowym Amerykanów Polskiego Pochodzenia.

Jako pierwszemu wśród innych mów-ców udzieleno głosu dr. Klaudiuszowi Hrabycowi, który przekazał delegatom Zjazdu pozdrowienia i słowa uznania od uczestników podziemnego w czasie wojny Obozu Polski Walczącej i Kon-wentu Organizacji Niepodległościow-ych w Kraju i podkreślił, że akcja KNAPPA w okresie wojny odbijała się w Kraju szerokim echem, a pisma i Matuszewskiego i inne publikacje za Oceanu docierały do Podziemia i stano-wiły dla nich drogowskaz w walce.

W dalszej części sesji przemawiał przedstawiciel Związku Nowych Emi-grantów ze wschodnich Stanów, inż. Ludwik Michałowski, który oświadczył w imieniu Związku, że nowi emigranci stają przy KNAPPIE, ponieważ repre-zentuje on wśród Polonii tę bezkompromisowość w walce o niepodległość Polski, która odpowiada stanowisku Polaków z powojennej emigracji poli-tycznej.

Przemawiała wreszcie dr. Eleonora Sitko, emigrantka polska ze Szwajcarii, która podkreśliła ten sam pogląd. Wszy-skie wystąpienia nowych emigrantów były entuzjastycznie przyjęte przez Zjazd. Uchwalili on już przedtem, że KNAPP postanawia nie tylko powitać nową emigrację, ale dopuścić ją do peł-nych uprawnień, niczym nie ogranicza-nych w życiu społecznym i politycznym Polonii. Zwrócono powszechną uwagę, że nowi emigranci zaznaczyli swoje stanowisko polityczne właśnie na Zjeź-dzie KNAPPA i fakt ten uważa się za symptomatyczny.

Drugim bardzo charakterystycznym zjawiskiem było bardzo stanowcze wy-stąpienie na Zjeździe wiceprezesa Kon-gresu Polonii Nurkiewicza i prezesa Stanowego Wydziału Kongresu w No-wym Jorku Wazetera, którzy nie tylko wyraźnie zaatakowali w przemówie-niach Mikołajczyka i sprawców zawar-cia z nim umowy, ale wskazali na KNAPPA, jako na organizację, od któ-

rej musi wyjść odrodzenie sytuacji w Kongresie. Nowowybrany w tym roku prezes KNAPPA p. Śmietana zwrócił na wstępie swojej mowy inauguracyjnej uwagę na te manifestacyjne wystąpienia czołowych przywódców Kongresu pod-czas Zjazdu KNAPPA.

Zjazd jednomyślnie w obecności li-cznie zgromadzonych gości, wśród któ-rych — rzecz charakterystyczna — nie brakowało przeciwników KNAPPA — podjął dwie rezolucje: jedna skierowa-na do Kongresu i rządu Stanów Zje-dnoczonych w sprawach polityki i sytu-acji międzynarodowej i druga w spra-wach polskich.

W pierwszej Zjazd wystąpił stanow-co przeciw wszczętej przez Departament Stanu polityce odbudowy imperia-lizmu Niemiec zapowiadając, że dopro-wadzi to do pośmiertnego zwycięstwa Adolfa Hitlera tj. do hegemonii Niem-ców w Europie albo do sojuszu rosyj-sko-niemieckiego. Zjazd ponowił żąda-nie rozpisania 30 bilionowej wewnętrz-nej pożyczki zbrojeniowej w USA, stwierdzając, że tylko pełna gotowość zbrojne Ameryki może uchronić wol-ność świata i bezpieczeństwo Stanów Zjednoczonych przed agresją Rosji. Zjazd powtórzył postulat utrzymania granicy na Odrze i Nysie oraz zwrotu granicy wschodniej z 1939.

Druga rezolucja podkreśliła, że Ame-rykanie polskiego pochodzenia za jed-nego przedstawiciela idei niepodległo-sci i suwerenności polskiej uznają Prezydenta Zaleskiego oraz rząd przez nie-go powoływany i odrzucają kategorię nie-jakiegokolwiek komitety partyjne, za-mierzone na spółkę z Mikołajczykiem lub także bez niego. Zjazd ostrzegł par-tię, że utworzenie takiego komiteta spo-tka się z jak najbardziej energiczną walką ze strony Polonii.

Zjazd uchwalili depesze do Prezyden-ta Zaleskiego, stwierdzając w niej swo-ją podstawę w sprawie niemieckiej. Zjazd potępił ostro znany memoriał kilku osobistości z Londynu, skierowa-ny do konferencji ambasadorów ame-rykańskich za żelaznej kurtyny.

Przemówienie inauguracyjne nowego prezesa było wielkim expose politycz-nyim ujmującym całość stań wszystkich głównych zagadnień politycznych z dziedziny międzynarodowej i wewnę-trno-polskiej. Opinia całej polskiej emi-gracji będzie zapewne miała niebawem sposobność zaznajomić się z pośred-nictwem prasy z tym ważnym wystąpi-eniem jedynie w USA politycznej organi-zacji polskiej.

Spodziewać się wolno, że tegoroczny Zjazd KNAPPA będzie punktem zwrot-nyim i dla tej organizacji i przede wszystkim dla rozwoju sytuacji w Pol-onii Amerykańskiej. **N. W.**



# ANTYSEMITYZM W ROSJI

Ostatnie doniesienia z Polski o ruchach anty-syjonistycznych wśród żydostwa polskiego, ukoronowanych zamknięciem biur „Joint-u” i innych syjonistycznych organizacji, zawieszeniem pism syjonistycznych takich jak „Opinia” oraz zapowiedzią likwidacji Centralnego Komitetu Żydów Polskich, który ma zostać wcielony do „ministerstwa spraw wewnętrznych” — nie zdziwił nikogo, kto śledził politykę żydowską Kremla i jego satelitów na przestrzeni ostatnich lat.

Teoretyczne założenia stosunku Sowietów do zagadnienia żydowskiego wyrażały się w dwóch tezach: całkowitym równouprawnieniu Żydów i dopuszczeniu ich do najwyższych stanowisk w Związku Sowieckim, przy jednoczesnym pietnowaniu wszelkich najbliższych nawet objawów rozróżnień antysemickich w innych krajach, oraz w negatywnym ustosunkowaniu się do politycznego syjonizmu, jako przejawu nacjonalizmu zwalczanego przez doktrynę komunistyczną jako przeszkodę do realizacji międzynarodowego braterstwa ludów przy pomocy rewolucji światowej.

W krótki czas po rewolucji październikowej, bo już w r. 1924, Sowiety manifestacyjnie uzwały się nad losem bezdomnych Żydów, rozgłaszając szeroko o swej decyzji utworzenia w głębi Rosji Azjatyckiej, w dorzeczu rzeki Amur, autonomicznej republiki żydowskiej zwaną Birobidżan. Czyn ten miał zarówno przekonać świat o wielkoduszności Sowietów w stosunku do „wiecznego tułacza”, jak i stanowić odtrutkę na syjonistyczne marzenia o własnej ojczyźnie, które coraz powszechniej ogarniały Żydów w krajach Diaspory. Fakt, że deklaracja Balfoura zainicjowała budowanie narodowego „home-u” żydowskiego w Palestynie, że góry skazywała ten plan na niełaskę sowiecką, jako poczety pod auspicjami „imperializmu brytyjskiego” — a Żydzi palestyńscy pietnowani byli przez propagandę komunistyczną jako tego imperializmu „ślugusy”.

Znaczna ilość Żydów amerykańskich dała się nabrać na propagandę Birobidżan: liczne fundusze zbierane drogą składek zaczęły płynąć z Oceanu do kieszeni sowieckiej (oczywiście w dolarach!) a ponad 2,500 imigrantów żydowskich przybyło w tym okresie do Birobidżanu z rozmaitych krajów Zachodu. Kiedy jednak pierwszy zapal ostryg i fundusze przestały masowo napływać nad imprezą birobidżanскую zapadła martwa cisza: ogólnikowe artykuły propagandowe gościły od czasu do czasu o niezwykłych postępach jakie osiągał ów „kraj żydowski”, natomiast nikomu z bawiących w Sowietach nielicznych dziennikarzy czy dyplomatów z zachodu nie udało się uzyskać zezwo-

lenia na naoczne ich obejrzenie. Mimo to jeszcze nawet po drugiej wojnie światowej istniał nadal w Stanach Zjednoczonych „Komitet Birobidżan” zwany „Ambidżanem”, który nadal zbierał sumienne składowki i z ufnością powierzał ich dyspozycji rządowi sowieckiemu.

Z chwilą przystąpienia Związku Sowieckiego do wojny przeciw nieugiętemu katowi Żydom — Hitlerowi, nastąpiło wyraźne ocieplenie atmosfery w stosunkach pomiędzy syjonistycznym żydostwem palestyńskim a Sowietami: zaczęły powstawać kluby i towarzystwa „Przyjaźni Palestynsko-Sowieckiej” a pro-sowiecka (choć nazewnątr odrzekająca się od komunizmu) „Liga V” zainicjowała nawet składowki na pewną ilość ambulansów dla Armii Czerwonej, które specjalna delegacja miała dostarczyć do Rosji. Odebranie owego daru nastąpiło wprawdzie (na życzenie Sowietów) w Teheranie, delegacja przyjęta została — jak się wyraził czołowy publicysta żydowski Carlebach — „w przedpokoju”, ale mimo wszystko uważane to było za pierwszy krok do poprawy chłodnych dotąd stosunków, a w sercach Żydów palestyńskich odżyła nadzieja, że kiedyś olbrzymi rezerwuwar Żydów istniejący w Rosji Sowieckiej otwarty zostanie dla emigracji do Palestyny.

Nadzieje te, podtrzymywane przez manifestacyjnie pro-żydowskie nastawienie pierwszych rządów satelickich w krajach włączonych po wojnie w sowiecką strefę wpływów, przy jednoczesnej intensywnej propagandzie przeciw wszelkim opozycjom anty-komunistycznym jako z zasady i założenia swego antysemickim — zakwitły bujnię w roku 1947, kiedy po raz pierwszy na arenie międzynarodowej, ustami Gromyki w Lake Success Sowiety wypowiedziały się za prawami Żydów do posiadania własnego państwa w Palestynie. Zarówno mowa Gromyki, jak i piórnienne przemówienia prosyjonistyczne np. Winiewicza i Suchego-Katza w ONZ, wywołały w Palestynie falę entuzjazmu. Na wewnętrznej giełdzie politycznej poszły w górę papiery pro-sowieckiego stronnictwa „Haszomer Hatzair”, a zbił zrazu z tropu przez ową nieoczekiwaną woltę, komuniści żydowscy, zwalczający dotąd lojalnie (w stosunku do Sowietów) ideę państwa żydowskiego, uderzyli w fanfary hasel patriotycznych obracając cały swój polemiczny wigor przeciwko dominacji „imperializmu brytyjskiego” w Palestynie, i odmawiając Sowietom w tęczy barwach jako jedynego obrońcę ucieszonych narodów i protektora ich praw do suwerennego bytu państwowego.

cy. Szereg państw za żelazną kurtyną zaczęło zamykać swe granice przed emigracją żydowską do Palestyny, w niektórych (jak np. w Rumunii) przedstawiciele Agencji Żydowskiej zostali aresztowani a działalność ich zabroniona, w samej zaś Rosji zaczęły się dziać rzeczy mocno zbliżone w duchu — choć w

wykonaniu mniej krwawe — do antysemickich harców hitlerizmu.

Kiedy po przyjeździe do Moskwy pierwszych przedstawicieli dyplomatycznych Izraela w jesieni 1948 r. fala entuzjazmu patriotycznego poruszyła masy żydowskie w Sowietach, znajdując wyraz w spontanicznych manifestacjach w

dniu święta Nowego Roku w Moskwie — władze sowieckie przystąpiły brutalnie do jego tłumienia: przywódcy demonstracji zostali aresztowani, jedynie dwie drukarnie żydowskie i zorganizowane pismo „Ajnikaj” zostały zamknięte przez policję, podobnie jak biura żydowskiego Komitetu Antyfaszystowskiego, ambasada Izraela odcięta została od kontaktu z masami żydowskimi, a prasa sowiecka rozpoczęła przez najwyższe czynniki partii inspirowaną kampanię antysemicką, wytykając Żydom sowieckim wszelkie zbrodnie, począwszy od trockizmu i titozmu, skończywszy na kosmopolityzmie i kokietowaniu Zachodu. Wszelkie przejawy sympatii syjonistycznych są surowo tępiące, praktyki religijne żydowskie wysmiewane w prasie i przemówieniach, czystka objęła szereg pisarzy, artystów i uczonych żydowskich. Za cenę najwstrętniejszego renegactwa i przyłączenia się do owej nagonki uratowało swą skórę jedynie kilka wybitnych żydowskich pisarzy sowieckich: Ilija Ehrenburg i Dawid Zaslowski.

Jednocześnie rozpoczęły się masowe wysiedlenia Żydów ze stref przygranicznych w głąb Rosji, przeważnie do oświeconego Birobidżanu, jako „elementu niepewnego” i mającego powiązania i kontakty w krajach zgnitego Zachodu. Najwięcej wywieziono ich z Ukrainy, gdzie miały miejsce rozruchy antysemickie, ofiarnie „dla ich dobra i bezpieczeństwa”. W ślad za przykładem Rosji, rządy krajów satelickich zaczęły również tępić syjonizm, utrudniać emigrację Żydów do Palestyny, wypraszać organizacje charytatywne takie jak amerykańsko-żydowski „Joint”, likwidować prasę i szkoły żydowskie oraz zamykać biura Agencji Żydowskiej i innych organizacji syjonistycznych. Rząd warszawski ogłosił, iż zezwoli na wyjazd do Izraela tylko tym Żydom, którzy uprzednio zrzekną się obywatelstwa polskiego; rząd rumuński w ogóle swoich Żydów nie chce wypuszczać, a oświadczyła Anna Pauker (której ojciec i rodzina żyją w Izraelu) szczególnie żądając zwalczą wszelkie przejawy świadomości narodowej czy religijnej swoich ziomków.

Doniesienia o antysemickich praktykach w Sowietach i podległych im krajach znalazły ostatnio pełne potwierdzenie w szczególnie miarodajnych i wiarygodnych wypowiedziach ambasadora amerykańskiego w ZSSR Bedell Smitha oraz w reportażach wydanego z Rosji korespondenta „New York Herald Tribune”, Josepha Newmana. Należy mieć nadzieję, że otworzą one oczy owym wciąż jeszcze licznym pięknołuchom i „apostołom” na Zachodzie, którzy dotychczas dopatrywali się w Rosji rządów sprawiedliwości i równości wobec prawa wszystkich jej obywateli.

Orientalis.

## Z TEKI POLSKICH RYSOWNIKÓW



Bern (Szwajcaria)

Rys. T. Wojnarski

## WICACH... BOKSERSKICH

A teraz właśnie ta „kampania” antypolska... Warto sobie z jej charakteru zdać sprawę. Odruch niezadowolona i nawet oburzenia z powodu aresztowań warszawskich jest zrozumiały, i więcej niż zrozumiały. Odruch ten, jak się to dzieje zwykle z odruchami, niezawsze jednak mierzy celnie, trafiając często w Bogu ducha winnego sąsiada nie zaś w sprawcę. W ten sposób dostaje się właśnie Bogu ducha winnemu sąsiadowi Rosji sowieckiej, czyli Polsce okupowanej przez panów Rokossowskich. Opinia inteligentna, uczciwa i jako tako poinformowana zdaje sobie doskonale sprawę z całego tragicznego *quo pro quo* zarysowanego w Jaitcie i w Teheranie. Znany i utalentowany publicysta Albert Mousset podkreśla to z naciskiem we wczorajszej „L'Epoque”. Nie Polska tu jest winna — przypominaj czytelnikom swoim — lecz jej przygodni władcy okupancy... Francuz-analitik umie rozróżniać... Ta sztuka szlachetnego i mądrego *distinguo* niestety nie przez wszystkich publicystów jest stosowana.

Oto p. Roger Massip w poczynym „Le Figaro” rozdziera szaty, wołając: „Aresztowanie p. Robineau jest specjalnie wstrętne. Jest to czyn narodu (nation), którego wskrzeszenie w roku 1918 było wynikiem zwycięstwa Francji...”. A dalej jeszcze to wyciągnięte z ząteżłego lamusa przeinaczenia historycznych — przypomnienie o ocaleniu Polski przez „generała francuskiego” w roku 1920!... Dodajmy, że wielce poświęcał się „wyjaśniania” ze strony polskiej (Związek Deportowanych) „Le Figaro” dotychczas nie zamieszcilo.

Pomiędzy jasnym i uczciwym stanowiskiem Alberta Mousset a wystąpieniem (nie dam tu żadnego przymiotnika) Roger Massip'a istnieje cały wachlarz odcieni tych odruchowych wyrznięć. Jedne wyjątkują i podkreślają właściwy stosunek moralny Francji do narodu polskiego. Inne, rządzące na szczęście, zdają się niemal umyślnie wiktak i zaciemniać sprawę. Odbija się to czasem w sposób niemiły na organizacjach polskich, nie mających nie wspólnego z obecnym reżymem warszawskim, ale których nazwy przywłaściły sobie „reżymowcy”. Chytra maskarada!... A właśnie byłaby do dobra sposobność do zrywania masek... Zanim się ten wachlarz opinii na nowo złoży w milczenie zastępnie... O ile oczywiście cała ta wymiana grzeczności „w bokserskich rekwizycjach” nie postąpi wachlarza i nie straci go do starej rupiejnicy. Bądźmy jednak optymistami...

Z.L.Z.

## KRONIKA SPORTOWA

### SPORT POLSKI NA OBCYZNIE

**Wielka Brytania.** W Liceum i Gimnazjum im. Kopernika w Bottisham przeprowadzono w październiku wielkie zawody na POS. Na 300 uczestników 246 osiągnęło wyznaczone minima i zdobyło odznaki. Zarówno szczytowie jak przeciętne wyniki tych zawodów wykazały, że tamtejsza młodzież posiada racjonalną zaprawę i sporo obecujących talentów. Na uwagę zasługują zwłaszcza: Wypijewski i Bil na 1.500 metrów, Michalowiec w rzucie kulą, oraz wszechstronni juniorzy Łączny, Łuszcz, Hajduk, Ta bor i Nowicki. Wymienieni seniorzy trawili do czołówki mistrzostw lekko-atletycznych emigracji. Ten wielki sukces Bottisham jest zasługą przede wszystkim tamtejszych nauczycieli WF, pp. Mroncza i Zgolińskiego. Oby znaleźli naśladowców w innych uczelniach!

W piłce nożnej bardzo szczęśliwą „pase” ma KS Zorza — Sandringham. Jest już w 3. rundzie Pucharu, a w mistrzostwach lokalnej Ligi znajduje się na 2. miejscu, mając 13:3 punkty i 32:13 bramek.

W koszykówce londyński AZS, pozbawiony na razie możliwości odbywania treningów, przegrał — wskutek niewytrzymania tempa — z reprezentacją Południowej Anglii. Gryf przegrał (39:50) z silną drużyną uniwersytetu Manchester, zaś kobieca drużyna edynburskiej Polonii zdobyła mistrzostwo Edynburga, bijąc w decydującym spotkaniu T.A.Club 36:9, gdy II. męska drużyna pokonała T.A. 50:27.

Czołowy nasz tenisista Spychała wyleciał wraz z licznym zespołem angielskim do Indii na tamtejsze mistrzostwa.

Mistrzostwo w pływaniu na 100 y stylem dowolnym zdobył Kühn, a nie Kuton, jak mylnie podano w poprzedniej kronice sportowej.

Walne Zebranie Rady WF i Sportu odbędzie się 7 stycznia o godz. 15. w Domu Kombatanta.

Przeprowadzenie mistrzostw w siatkówce uległo złowczemu skutkowi niemożności uzyskania lokalu.

Niemcy. KS Czarni—Mannheim, pokonał w spotkaniu piłkarskim drugoligową drużynę niemiecką Freudenheim.

### SPORT W POLSCE

**Piłka nożna.** Ostateczny wynik mistrzostw przedstawia się następująco: I. Liga: 1) Wisła (30 punktów); 2) Cracovia — (29); 3) Kolejjarz—Poznań (27); 4) Polonia—Warszawa (27); 5) AKS—Chorzów (23); 6) ŁKS (22); 7) Warta—Poznań (21); 8) Ruch—Hajduki (19); 9) Legia—Warszawa (19); 10) Górnik—Bytom (19); 11) Polonia—Bytom (17); i Lechia—Gdańsk (11).

Na miejsce dwóch ostatnich wchodzi z II Ligi Garbarnia — Kraków i Górnik—Radlin. Na następnych miejscach w II Lidze ułożywały się w Północnej — Lublinianka, Radomiak, Pomorzanie i Ostrowia, a w Południowej: Tarnovia, Naprzód—Lipiny i Skra — Częstochowa. Do II Ligi wejście już napewno Stal—Sosnowiec.

W związku z zakończeniem tegorocznych mistrzostw przypominamy, że mistrzostwo Polski, rozgrywane z przerwami od 1921 roku zdobyły: Cracovia i Ruch po 5 razy, Pogon—Łwów 4 razy, Wisła—Kraków 3 razy, Warta—Poznań 2 razy, wreszcie Garbarnia—Kraków i Polonia—Warszawa po jednym razie.

**Boks.** W drużynowych mistrzostwach bokserskich prowadzi Gwardia—Warszawa (9:1) przed Gwardia—Gdańsk (8:2) i zeszluzoczym mistrzem, Geda-nia-Kolejarzem z Gdańska.

**Koszykówka.** W rozpoczętych niedawno mistrzostwach I. Ligi prowadzą narazie Warta—Poznań, Gwardia—Kraków i Spójnia—Gdańsk.

**Lekka atletyka.** O spadku kobiecej lekkiej-atletyki świadczy najwymowniej porównanie najlepszych wyników przedwojennych i powojennych:

60 m przed wojną 7,3 sek, po wojnie 7,5; 100 m przed wojną 11,6, po wojnie 11,7; 200 m przed wojną 23,6, po wojnie 25,4; 500 m przed wojną 1' 17,6, po wojnie 1' 21,1;

rzut kulą przed wojną 13,21 m, po wojnie 12,55 m; rzut dyskiem przed wojną 46,22 m, po wojnie 41,15; rzut oszczepem przed wojną 44,03, po wojnie 39,85; skok w dal przed wojną 6,06, po wojnie 5,51; skok w wżyz przed wojną 1,507, po wojnie 1,47.

Trzeba dodać, że gros rekordów powojennych ustanowiły zawodniczki przedwojenne: Walasiewiczówna i Wajsówna.

**Summe zapowiedzi.** Przedstawiciele GUKF, pułkownik Czernik, ujawnił na specjalnej konferencji następujący „plan szesnioletni”:

Odnakże Sprawności Fizycznej ma zdobyć w roku 1950 tylko 360.000, zaś w roku 1955 aż 1.050.000 osób.

Imprez sportowych ma być w 1955 roku 64.000 przy udziale 5.160.000 osób, podzielonych na 5 klas. Systemy rozgrywania mistrzostw mają ulec zmianie.

Subsydia mają wynieść w 1950 roku 228 miliony, a w 1955 r. 460 mld złotych.

Kadra instruktorska ma być powiększona z 9 do 21 tysięcy.

Ludowe zespoły sport. liczące obecnie ca 100.000 członków, mają mieć ich w 1955 roku dokładnie 1.400.000.

Na inwestycje sportowe przewiduje się w ciągu 6 lat 8.800.000.000 złotych.

Wreszcie projektuje się odbywanie „Spartakiad” letnich i zimowych co dwa lata, od 1951 roku, i objęcie przymusowym wychowaniem fizycznym niemal 7 milionów osób w 1955 roku.

W sumie rozmach fantastyczny — w planowaniu, wzorowanym na sowieckich przykładach. Stopień zrealizowania tych planów będzie oczywiście dużo skromniejszy.

**Nacisk reżymu warszawskiego** na dziedzinę w.f. i sportu przybiera na sile. Rada Kultury Fizycznej Związków Zawodowych ujawnia, że w roku 1950 rozporządzać będzie 1.875 milionami złotych na cele w.f. i sportu, zaś Komitet Centralny P.Z.P.R powolił natomiast uchwałę, ujętą w 14 punktach, w której domaga się m. in.:

- utworzenia Głównego Komitetu Kultury Fizycznej przy Radzie Min.;
- zwiększenia roli Związku Młodzieży Polskiej (Komsomół) w sporcie;
- zapewnienia wystarczających środków na w.f. i sport w pianie szesnioletnim;
- otcoczenie kadry fachowej większą opieką „polityczną”;
- wprowadzenia powszechnego obowiązku wychowania fizycznego szczególnie na wsi;
- zabezpieczenia w organizacjach sportowych właściwego poziomu ideologicznego;
- uwzględnienia w sporcie potrzeb przysposobienia wojskowego;
- stworzenia bazy naukowej dla przewyciężenia „wstecznych teorii”;
- opracowania regulaminu „Państwowego Odnaki Sprawności Fizycznej”;
- wprowadzenie zaszczytnych tytułów dla działaczy sport. i zawodników.

**Obróbka „ideologiczna”.** W rocznicę „wielkiej rewolucji październikowej” oraz w związku z wypożyczeniem Rokossowskiego, powzięto na licznych konferencjach „aktywów sportowych” przeróżne „entuzjastyczne” rezolucje, z rezolucji aktywów KS Garbarnia—Kraków dowiadujemy się, że „rewolucja październikowa przyniosła „mnóstwo nauk i doświadczeń sportowi polskiemu”. Nie przypuszczaliśmy dotychczas, że na przykładach Kronstadt i Petersburga zbierano doświadczenia sportowe. Kage







ZDZISŁAW MARYNOWSKI

2

KONSPIRATORKA

(OPOWIEŚĆ LONDYŃSKA)

Turek! - zawołała Hela. - Ale czemu tędy, czemu przez ogród?

Turek nieśmiało wsunął głowę. - Bardzo przepraszam. Tam siedzi pani profesor... hm... tego... pani profesor - poprawił. - Widziałem przez okno od ulicy i nie chciałem przeszkadzać.

- Słowo daję, on się boi mamy - parsknęła Hela. Arturek zaczerwił się, jak zakiełek pobożnej spinster. - Chciałem się dowiedzieć, czy pani idzie na tenis.

- Idę, idę! Niech pan poczeka. Tylko weźmę rakieta. Pospiesznie lyrkała resztki śniadania, gdy Arturek wyczołgał głowę do ogrodu i usiadł w oczekiwaniu na ławeczce.

- Zabawny chłopak - pomyślał Stanisław. - Nieśmiały, jak moja prababka za panińskich czasów. Ale to ma nawet pewien wdzięk. Ciekawy jestem, jak Hela sobie poradzi z jego sentymentami.

Hela tymczasem skończyła śniadanie i porwała się z miejsca, caując przelotnie ojca w czoło. - Konstanty pisat, że lada dzień wraca do Londynu - powiedział, zbierając talerze. Hela zatrzymała się. - Znalazł farmę?

- Pisze, że oglądał kilka. Jeszcze nie jest zdecydowany, którą wybrać. Z rozlęgnięciem patrzyła w okno. Słońce świeci. Czy nie za gorąco na tenis? - Powoli wyszła z kuchni, idąc do swego pokoju po rakieta.

Stanisław zebrał nakrycie ze stołu i z wprawną ostrożnością ułożył porcelaną w zmywalniku. Zamiótł dokoła stołu i zapalił papierosa. Jest jeszcze czas na zmywanie. Trzeba zobaczyć, czy w ogródku nie ma nic gwałtownego do roboty. Przy okazji można zerwać trochę dalałi do wazonów. Wyszła przed sionkę i natknął się na oczekującego Artura. Teraz dopiero sobie uświadomił, że nawet nie wie, skąd Hela go zna.

Turek, kiwając nogą założoną na nogę, obojętnie przyjrzał się jego półwojskowemu, półcywilnemu przydziewkowi. - Panienska prędko będzie gotowa? - zapytał.

Stanisław w pierwszej chwili spojrział na niego ze zdziwieniem. Panienska? Skąd ten ton! Acha, rozumiał. - Arturek bierze go po prostu za sanitariusza, hauskiperę, hendimena, czy innego rodzaju faktotum w wyspiarskim stylu.

- Oo tylko patrzeć - odpowiadał, wskazując w rolę. - Pan się dawno z nią zna?

- Dosyć dawno. Już parę miesięcy. - A skąd? - pytał naiwnie Stanisław. - Bo w domu pan jakoś nie bywa... Arturek poczuł się dotknięty tym śledztwem, lecz wrodzona nieśmiałość nie pozwoliła mu zareagować energicznie.

- To znajomość z organizacji - odpowiedział wymijająco. - Z organizacji? Z jakiej? - Z takiej jednej - zbyłkceważeniem jego natarczywość. - Każda organizacja musi mieć nazwę - nie ustępował Stanisław.

Turek był zirytowany tym wciwstwem, lecz nie umiał się wykręcić od wyjaśnienia, odpowiedział więc dosyć szorstko. - Ta też ma nazwę, Tobso.

- Tobso? - powtóżył Stanisław, nie wiedząc czy się ma obrazić, czy żądać wytumaczenia. - To jest nazwa. Tobso - usunął wątpliwości Turek.

W tej samej chwili zjawiała się Hela z rakieta. Murski dał murka do oszkłonego domku, żeby uniknąć wyjaśnienia sytuacji. Tamci dwoje przeszli wzdłuż domu, ku wyjściu na ulicę. Śmiejąc się z mi-mowolnej mistyfikacji, powrócił do kuchni.

- Tobso? Cóż to za nowy sport? - wzruszył ramionami.

W saloniku profesor Wanda rozmawiała z nersą Zuzią. - Więc niech Zuzia sobie dobrze wszystko zapamięta. Oprócz tego wszystko jest spisane na kartce. Być może, iż cały dzień mnie nie będzie. Kto wie, czy nie będę musiała przeprowadzić dodatkowej operacji.

Nersa patrzyła na nią z nabożnym uwielbieniem. - Taką operacją... taka operacja... Wanda odetchnęła głęboko i wyprostowała się.

- Tak. Tego rodzaju operacja nie często się zdarza. Znam chirurgów, którzy całe życie o czymś podobnym marzą. Nersa pokławiła głową ze zrozumieniem. - Wszystkie zależy od szczęścia. Jak z krzyżem walecznych. Jednemu podlegi sytuacji, że się może odznaczyć, drugiemu... Tak samo było koło Antycy. Ja właśnie...

Profesor zmierzyla ją wzrokiem od góry do dołu. - To kwestia nie tyle... szczęścia, ile zaufania do lekarza - powiedziała ze znaczącym naciskiem pomijając sprawę jakiegoś Zuziego zawodu pod Anconą. - Nie każdemu lekarzowi...

Zadzwonił telefon. Wanda wymieniła z kimś kilka fachowych zdań, częściowo po polsku, częściowo po angielsku, gęsto przetykając imponującą medyczną łaciną. Odłożyła słuchawkę. - Czteryście siedemnaście dobrze przetrzymała noc - oznajmiła z usmiechem zadowolona. - Nie każdemu lekarzowi powie-rza się taką operację. Wypadek był bezradziejn. dodała.

Wszystki Stanisław. Zuzia dygnęła i pobiegła na górę. Wanda wstała sprzed biurka zrzucanego rachunkami i listami. Stała przed lustrem i zaczęła nakładać kapelusz. - Trzeba nareszcie raz ten śmietnik uporządkować - wskazała oczyma na sekretarzyk - stare rachunki, korespondencje, podatki...

Stanisław zgrałbił palcami papiery. Obok leżały trzy funty. - Co to za pieniążek? - Te, o których mówiłeś wieczorem. Otworzył szeroko oczy i wyciągnął sztywno przed siebie rękę z trzema zielonymi skrawkami.

- Trzy funty?! - demonstrował wyzywająco. - Tyle wyliczyłeś wieczorem. - Tyle wyliczyłem na wydatki domu i lecnicze. Ale przecież mówiłem ci, że muszę wyrównać zaległe i bieżące składki.

Nie odpowiadała. Z uwagą i starannością nakładała kapelusz i poprawiała rosnące na nim kwiatki. - Mówiłem ci już wczoraj. Wszędzie jestem winien. W kole pułkowym, u kombatanów, w stronictwie, w związku Ziemi Wschodnich i Zachodnich, w Zjednoczeniu, w Świątoku, w klubie... Wszędzie! Zalegam z prenumeratą pism. Muszę odebrać buty od szewca, ubranie od krawca...

- Wiem, wiem, wiem. Znam tę pieśń pełną cyfr. Wszystko to są niepotrzebne wydatki. Do wszystkich tych stowarzyszeń mógł-byś nie należeć. Ubranie też może poczekać. Chwała Bogu, masz w czym chodzić - przelotnie spojrzana na jego wojskowe spodnie.

- Majior Lubryka, żeby ulżyć żonie w wysiłku pracy zarobkowej, został myjąca okien, a ty... - Czym został? - Myjąca okien. Takim, co myje okna. Window-cleaner.

Stanisława po prostu zatkęło. - Majior Lubryka przy tej okazji wypadł przez umyte okno i mało się nie zabił. Przez jej chciwość. Ale to jest ich osobista sprawa. Jeżeli majior... - Właśnie, majior! - podchwyciła skwapliwie. - Majior, a ty jesteś zaledwie... podchorąży. Zresztą cóż ty masz z tych stowa-rzyszeń? Co ci to przynosi? Co ci one dają? Co cię z nimi łączy?

- Co łączy? Bardzo wiele! Czy ty nie rozumiesz, że pomyślny naszego trwania, póki się trzymamy kupy? Ze wszyscy tu na ob-czyźnie jesteśmy jedna wielka brać... - Co jesteście? - Brać. Jedną wielką brać.

- O, właśnie! Rozumiem! Brać jesteście! Brać! Po prostu organizacja „Braci”. Coś mi się na temat obilo o uszy. Gdzieś coś takiego czytalam. A ja mam byc organizacją „Dać”, czy tak? Nie, nie, mój drogi. Musimy te sprawy gruntownie zrewidować.

Stanisław z trudem panował nad sobą. Cała krytyka jego aktywności społecznej i nawet odmowa pokrycia drobnych długów byłaby niczym, gdyby Wanda nie była dotknięta jego największej,

wstydlivej, skrytej bolączki. - Podchorąży! Mając bez mała pięćdziesiąt lat byc podchorążym. Podchorążym sanitarnym. Na jej zdanie wstąpił do tej „broni”, a nie będąc lekarzem stał się urzadnikiem i nie mógł dalej awansować. Poświęcił się dla niej, a teraz już chciał powiedziec coś takiego, czego być może, żalowałby się, lecz właśnie... zadzwonił telefon.

- Proszę powiedziec profesor Murskiej, że „czteryście siedemnaście” silnie wymiotuje i krwawi. - Dobrze, powtórzę.

Powtórzył i chciał powrócić do swego tematu, lecz Wanda nie zwracała na niego uwagi. - Wymiotuje? No, tak. Przewidywałem to - ro- vsłala głó- śno, zaniepokojona trochę wiadomością. - Nic nie się... Nic niech sobie powymiotuje - zgodziła się uspokajająco. - Norm... przy przebieg, choć trochę meczyący. Za pół godziny tam będę. Jeszcze raz przejrzała się w lustrze i zaczęła nakładać kwiatki. Stanisław milczał.

- A teraz, co do Heli - rozpoczęła nowy temat. - W... mi się, że za mało się nią zajmujesz. Co to za towarzystwo, kim ona się obraca? Nie podoba mi się ten... Arturek. - Miły chłopak. Rozgarnięty.

- Rozgarnięty? Nazwij mnie stale profesorem, albo doktorem. Najlepiej będzie, jeżeli zaczniesz go odlicz informować, Heli nie ma w domu. Nie życzy sobie, żeby go widywała. - Ani mi się sni w to mieszać. Także recepta! Żeby go nie widywała! Chyba, że zabronisz Heli wychodzić z domu.

- Jeżeli będzie trzeba, zarządź i to. - powiedziała władco. - Zarządź! - oburzył się Stanisław. - Tere-fer! - Co to ma znaczyć? - Nie znasz takiego słowa? Tere-fer? Szkoda! Dziewczyna ma dwadzieścia lat i jest bardzo, jak powiadają, postępowa. Nie myślę jej pilnować.

Zawrócił na pięcie i wyszedł. - Wanda patrzyła w ślad za nim z tajemniczym uśmiechem. - Tak trzeba - powiedziała prawie głośno. Przechodząc przez przedpokój, odruchowo zatrzymała się przed lustrem. Poprawiła kapelusz, przygładziła włosy na skroniach, zrobiła parę mimicznych grymasów strzępnięta z kominera jaką pyłek i skierowała swe energiczne kroki ku drzwiom wyjściowym.

W tej samej chwili zabrzmił dzwonek. - Wyprostowała się jeszcze bardziej, obciągnęła kostium na biodrach i otworzyła drzwi. Spojrzała z góry na małego, uderzająco starannie ubranego człowieka i spytała po polsku: - Proszę...? - Czy zastalem pana Murskiego? - Tak. To ja jestem. Czym mogę służyć?

- Mały człowieczek uniósł brwi w górę i bezwiednym, powolnym ruchem zdjął z głowy kapelusz. - Pani? - Przepraszam, ale zdawało mi się, że pani... przepraszam, że pan... przepraszam... jest kobietą - jąkał zmieszany. - Bardzo przepraszam.

Uśmiechnęła się pobłażliwie. - Rozumiem. Pan do mego męża. Nacisnęła trzykrotnie dzwonek przy drzwiach. - Mój mąż zaraz się tu zjawí. Ja jestem profesor doktor Wanda Murski - dodała objaśniająco i zeszła ze stopni, nie zwracając uwagi na zakłopotanie przybysza, który obrócił się za nią, jak sio-necznik za słońcem i przetrzyl zdumionym wzrokiem, dopóki nie zniknęła wśród przechodniów.

- Niestychana kobieta - pomyślał, obracając się ku wejściu. W drzwiach domu stał człowiek ubrany w cywilną koszulę i wojskowe spodnie, przepasane szelką. - Chciałbym się widziec z panem... ee... przepraszam... nie. To jest... Tak jest! Z panem Murskim - wykrztusił skonsternowany.

- Proszę do środka. Pan zechce chwilkę zaczekać. Człowiek w wojskowych spodniach wskazał mu fotel w saloniku i znikł za drzwiami, wiodącymi do dalszych ubikacji. - Gość rozejrzał się po pokoju z zainteresowaniem, lecz nie znalazł, nic godnego uwagi, oprócz lustrza. Poprawił krawat i chusteczkę w przedniej kieszonce, przyglądził siwiejącej wąsiki, uśmiechnął się głup-kawo, wyszczerzył do siebie łśniące sztuczne zęby i z poważną miną, powrócił na fotel.

(Dalszy ciąg nastąpi)

SKLEP JUBILERSKI
Kupno i sprzedaż złota oraz szlachetnych kamieni...
„EXPRESS“ REPAIRS
191, EDGWARE ROAD, LONDON, W.2. TEL. AMB 1521

LEKARSTWA
Bezpłatne porady przez lekarza
PENICYLINA, P.A.S.,
STREPTOMYCINA
P. & B. SUPPLY CENTRE LTD.,
56/I Draycott Place, London, S.W.3

UWAGA CZYTELNICY WYJEŻDZAJĄCY DO AUSTRALII!
Możesz zaabonować „Orla Białego“ wg. stawek jak w W. Brytanii...
„VISTULA“ (Australia) PTY. Ltd., 77, PITT STREET, SIDNEY.

Klubu Białego Orła
2, Albert Gate, Knightsbridge, S.W.1
Największy Ośrodek Polski w Londynie
z widokiem na Hyde Park
Doskonała restauracja,
Kawiarnia Klubowa zaopatrzona w czasopisma w 5 językach,

ARGENTYNA
KANCELARIA
ADWOKACKA
mgr. Stefan Hawlena
dr. A.L. Rodriguez Iglesias
BUENOS AIRES,
ul. Rodriguez Pena 335

PRAWDZIWE ŚWIĘTA
tylko
Z PRAWDZIWĄ
WIEPRZOWĄ KIEŁBASĄ
również wina i wódki
dostarcza:
ENOCH & Co., LTD.,
9, LENTHAL PLACE,
LONDON, S.W.7.

DOBRA KSIĄŻKA
To najlepszy prezent na Święta!
Największy wybór książek polskich znajdziesz w
GRYF PUBLICATIONS LTD.,
59/61, Hatton Garden, London, E.C.1, Tel. CHA 5094

Lokując gotówkę w nieruchomościach unikasz dewaluacji
Wskazówki w tym kierunku podaje:
ANGLO POLISH ESTATE AGENCY
255, Harrow Road, London, W.2.
i 19, Denbigh Street, London, S.W.1.

POLSKI KUSNIERZ
25%-owa redukcja cen gotowych futer na składzie. Przystępne ceny za przeróbki i odświeżanie futer. Złatwiamy wszelkie formalności eksportowe.
LANGER & Co. Ltd.,
1, Notting Hill Gate, London, W.11.
Tel.: BAY 3773. (031)

PRENUMERATA z przesyłką pocztową (opłata za przesyłkę lotniczą wg. taryfy, płatna z góry):
W W. BRYTANII szylingów: miesięcznie 4/4, kwartalnie 12/-, rocznie 45/-...
W W. AUSTRII: Związek Akademików Polskich w Innsbrucku, Rechenweg 15, Innsbruck.

GENTYNIIE: kwartalnie 9 peso, półrocznie 18 peso. Prenumerate przyjmują:
brieria Polaca, Av. Leandro N. Alem 641, Buenos Aires...
W W. NIEMCZECH: zamówienia i wpłaty przyjmują: M. Gawuc, Księgarnia „Wiedza”